

Z tygodnia.

Odezwa komitetu Kościuszkowskiego.

Lwowski komitet Kościuszkowski, którego prezydium honorowe, wybrane na zebraniu obywatelskim w sali ratuszowej dnia 17 lipca b. r., tworzą: ks. arcybiskupi dr Józef Bilczewski i Józef Teodorowicz, marszałek krajowy Stanisław Niezabitowski, historycy polscy: dr Oswald Balzer, dr Wojciech Kętrzyński, dr Ludwik Kubala i dr Tadeusz Wojciechowski, reprezentanci szlachty, mieszczaństwa i ludu: Witold ks. Czartoryski, Stanisław Niemczynowski i Jakób Bojko, a prezydium komitetu wykonawczego: Wojciech Biechoński, dr Ernest Adam, dr Ludwik Beck, Helena Czapelska, dr Ksawery Fiszer, Walenty Halski i Zygmunt Terlecki — wydał obecnie odezwę tej treści:

Wspomnienie cnót, czynów, zasług, skarbem jest narodowym. Uznanie i część przednich mężów, to nie tylko obowiązek, lecz potrzeba społeczeństw, to warunek sił i trwania. Oni bowiem są jako życia pochodnie, przez pokolenia sobie podawane.

A któż zaś winien być bardziej uczczony, jeśli nie Ten wielki Wódz duchowy i sługa Narodu — razem, wolności szermierz i własną krwią obrońca, tyranów pogromca, nieustraszony wojownik, o głowie i piersiach, okrytych bliznami, „powierzony sobie sakrament od skaz i zraty wiernie ratujący“, uciśnionych ojciec, Uniwersału polanieckiego twórca, na obu półkulach świata równie głośny, „najuczciwszy Polak“, przyrównywany do Leonidasów, Cynatów i Tymoleonów; Ten, który, gdy ginął już Naród, „uczynił Polskę wichrom północnym do złamania trudniejszą“, a nigdy w żadne z nią nie wchodził targo, Jej bez podziału całą istotą swą oddawał, daleki zawsze od spraw osobistych, lub partyjnych, potężny duchem, a korny, skromny, cichy i karny, jak mało kto drugi, Najwyższy Naczelnik w sukmanie — Kościuszko!

To jedno imię: Kościuszko — mówi do Polaka tyle, że każde inne przy nim słowo niemal zbyt ciche. Wszak ono stało się u nas drogowskazem, jakby palladium, świętością. Czegóż nam nie uprzytomni, czegoż nie dokaże, jakich cudów dziwnych nie bywa sprawcą? Ono od zapadłej miecznikowicza brzeskiej wsi litewskiej wiedzie nas wskroś wszystkich ziem, po dziewicze lasy i puszcze Ameryki, a potem pod Dubienkę, na Rynek krakowski, do zwycięskich wzgórz Racławic, okopów Warszawy, w tragiczne pola Maciejowic, do petropawłowskich kazamat, na pokoje cesarów i dyplomatów Paryża i Wiednia, aż ku wygnańcemu asylium Solury, skąd już po półwieku, najszlachetniejszym dla Ojczyzny trudzie, wróci marwa powłoka Bohatera w podziemia Wawelu, do stóp nieboskiej, przez naród dźwigniętej mogiły. To imię, wciąż żywe i czywczce, pokarmem jest i kordyalem, przynagla uderzenia serca, porusza górną i zapładnia umysł, do męstwa zagrzewa, walk, poświęceń, ofiar — ono nierozdzielne z porozbiorowem Polski istnieje, z jej cierpieniami i radością, z nieprzepartą wreszcie niczem wiarą naszą w pewną, jasną przyszłość. Kościuszko! — niech będzie promienne imię Twe błogosławione!

W zawrotnym wirze wojny światów nie zapomniano setnej rocznicy zgonu Kościuszki. Zbliża się zaś 15 ty. października szybkim do nas krokiem. Powinnością jest tedy Polaków, dzień ten w święto zmienić narodowe, zanim w wolnej, całej już Ojczyźnie nie zabrzmi tryumfalnie Zygmunt na chwałę Naczelnika.

Zawiązany w tym właśnie odłamie Rzeczypospolitej komitet obywatelski wzywa więc: niniejszem rodaków do obchodu, tak w stolicy, jak i w miastach, miasteczkach, siolach, wszędzie, gdzie żyje myśl polska, gdzie wznosi się kościół, szkoła, gdzie bodaj jedna rodzina czuje naszym czuciem i rozumie doniosłość, cel pobudki. We Lwowie, w starych murach „pomnożyciela polskości“ odbędzie się główna uroczystość, której porządek ogłosimy niebawem. Lecz teraz już możemy służyć wszystkim, zewsząd do nas bieżącym, wskazaniemi, radą i pomocą, byle tylko Dzień Kościuszkowski odpowiedział gościnie pragnieniom milionów, zatwierdził w pełni naszą bezmierną część i miłość, łącznym był hołdem narodowym, zwłaszcza zaś dźwisią, przy odmiannym losu, u światu ery wybawienia.

Powiadają współcześni, że Kościuszko, na krótko

przed śmiercią, wieczorną godziną „wygłaszał przepowiednie o przyszłości swej ojczyzny“. Nie zdołali wszakże powtórzyć ich obcy słuchacze. O, jeśli za łaską Bożą, zwiadywała się wtedy gasnącym jego oczom Polska, to pewno: zjednoczona, niepodległa, ta, za którą jedynie, nad Nim władną, „zginąć chciał sto razy“, którą w znoju i męczeńskim bólu żył wszystek, a o której pisał, mawiał i ślubował następującemi słowy:

...Pierwszy krok do zrzucenia niewoli, jest odważyć się być wolnym; pierwszy krok do zwycięstwa — poznać się na własnej sile.

...Obym raczej był zapomniany, a Ojczyzna moja została wolną.

...O mnie nie trzeba myśleć. Ja skńczę z Ojczyzną. Gdy będzie szczęśliwą, i ja z nią będę — nie, to i życie moje jest niepotrzebne.

...Władzy na niczyj ucisk nie użyję, lecz jedynie dla obrony całości, granic, odzyskania samowładztwa Narodu i ku ugruntowaniu powszechnej swobody.

...Gdy podli będziemy, chciwi, interesowani, nie dbający o kraj swój, słusznie, abyśmy potem mieli kajdany na szyjach — od nas samych zależy poprawa rządów, od obyczajów naszych.

...Potrzeba miłość kraju zbudzić w tych, którzy dotąd nie wiedzieli nawet, że mają Ojczyznę.

...Niech powszechna będzie edukacja.

...Nie masz żadnego narodu, skłonniejszego do czynienia dobrze każdemu, jak Naród polski, kiedy tylko sam swoją wolę czynić może.

...Ten to jest czas, w którym, chociaż z różnicą opinii, powinien być zjednoczony cel uszczęśliwienia Ojczyzny. przyprowadzenia jej do znaczenia w Europie, rządu wewnętrznego dobrego.

.. Polska zawsze jest nieśmiertelna!

Generalissimus rosyjski o ułanach Mościckiego.

Bohaterska szarża ułanów polskich pod Stanisławowem znalazła zupełne uznanie i wyrazy podziwu u generałów niemieckich. Ten sam szacunek wywołało bohaterstwo żołnierzy polskich także po stronie rosyjskiej. Oto, co donoszą pisma codzienne:

Korespondent gazety moskiewskiej „Russkoje Slovo“ nadesłał z rosyjskiej armii czynnej szczegóły bohaterskich czynów pułku ułanów dywizji Strzelców Polskich.

„Dawna sława pułków polskich — pisze korespondent — wskrzeszona została na smutnych polach hańby i upadku przez pułk ułanów polskich.

W czasie walki pod Krechowcami jedna z dywizji rosyjskich wraz z dywizyjonem automobilów opancerzonych była otoczona przez Niemców. Ułani polscy wraz z ich walecznym pułkownikiem Mościckim otrzymali rozkaz ratowania sytuacji. Ułani sześciokrotnie atakowali konno piechotę z frontu, z boku i wreszcie z tyłu. Niemcy nie wytrzymali i cofnęli się — a wojska rosyjskie pomyślnie cdeszły“.

General Kornilow posłał 11 lipca do pułku telegram następujący:

„Dziękuję z całej duszy dowódcy świetnych ułanów polskich, bohaterom oficerom i ułanom za ich pierwszy czyn bojowy pod Krechowcami. Przez czyn ten wskrzesili oni sławę bojową swoich pradziadów i zyskali prawo zajęcia honorowego miejsca w szeregach świetnej kawalerii armii bratniej. Wspominając szalony atak ułanów polskich pod Samo-Sierą, jestem przeświadczony, iż krew dziadów płynie w żyłach ich wnuków i że ta krew jest gwarancją i zabezpieczeniem wolności odradzającej się Polski, przyszłej wolności i samookreślenia narodów.

Na każdy szwadron wyznaczam po dzieśięć krzyżów św. Jerzego“.

Wojsko polskie w Rosji.

Dnia 7 b. m. przejeżdżał przez Lublin pociąg z jeńcami, wśród których było wielu żołnierzy z formacji polskich w armii rosyjskiej. Na podstawie informacji, zaczerpniętych od tych żołnierzy, podaje „Ziemia lubelska“ następujące szczegóły:

„Przed wybuchem rewolucji ochotnicze wojsko polskie składało się zaledwie z dwóch szwadronów ułanów. Po rewolucji przystąpiono do formowania trzeciego i czwartego szwadronu, które wraz z poprzednim tworzą pierwszy pułk ułanów polskich w sile ogółem 600 koni. Piechoty przed rewolucją nie było, gdyż „drużyny ochotnicze“ Gorczyńskiego znikły z biegiem czasu i ich resztki zostały wci-

lone do rosyjskich pułków. Obecnie z Polaków, powołanych przeważnie z pułków gwardii, utworzono polską dywizję strzelców. Liczy ona 4 pułki, każdy po 4000 ludzi. Prócz tego rozmaite „uzupełnienia“ liczą około 10.000 ludzi, razem więc siła zbrojna polska w armii rosyjskiej wynosi około 26 000 żołnierza. Pozatem niema osobnych formacji polskich w armii rosyjskiej. Artylerii własnej Polacy nie posiadają.

Ułani mają mundury takie, jakie nosili ułani Gorczyńskiego, t. j. tylko epoletami amarantowemi, kolorem czapek i chwościami odróżniające się od rosyjskich. Piechota natomiast posiada wybitnie polski ubiór, do którego wzór zaczerpnięto z wojska powstańczego. Mundur jest brązowy z amarantowemi obszywkami, przykryciem głowy zaś jest maciejówka granatowa z amarantowym pasem i metalowym orzełkiem polskim pośrodku. Orzełek ów posiada literę S i nie różni się wiele od orzełka, używanego w Legionach. Umundurowanie strzelców dywizji polskiej, zbyt barwne, jest może nie tak w stylu wojennym, jak Legionów, lecz więcej macech, uwydatniających polskość żołnierza.

Żołnierze polscy są to ludzie, liczący 30 — 35 lat“.

Zwinięcie sądów w Legionach.

Z Warszawy donoszą do „Dziennika Narodowego“:

Rozkazem generała gubernatora Beselera zwinięty został sąd komendy Legionów w Warszawie i sąd polowy Legionów w Dęblinie. Oficerowie dla służby sędziowskiej, którzy dotychczas w sądach tych urzędowali, zostali zwolnieni z Legionów i przydzieleni do sądu wojskowego komendy powiatowej w Piotrkowie.

W myśl odnośnych zarządzeń ma być obecnie każdy Legionista, o ile jest obywatelem austriackim, skoro skierowane jest przeciw niemu uzasadnione podejrzenie o przestępstwo, które przez sąd ma być ścigane, bezzwłocznie z Legionu zwolniony i oddany sądowi wojskowemu w Piotrkowie w celu osądzenia. Bez względu na wynik sprawy zatem, nawet na wypadek wstrzymania dochodzeń, lub wyroku uwalniającego, powrót do Legionu ma zamknąć.

Równocześnie z ustanowieniem Komendy Legionów powstał sąd polowy Legionów, jako jednostka organizacyjna. W skład sądu wchodził podówczas: major Zbyszewski i porucznik dr. Daniec. Gdy z wicną 1915 roku komenda Legionów przeniesiona została do Królestwa Polskiego dla tworzenia III brygady, zreorganizowano sądownictwo i zwiększono ilość sędziów. Dla II. brygady powstał sąd, w skład którego wchodził: kapitan Dunikowski, porucznik dr. Daniec i porucznik dr. Sikorski, dla I. i III. brygady drugi sąd polowy, w skład którego weszli: podpułkownik Krzyżanowski, kapitan dr. Dwernicki i porucznik dr. Krzemiński. Z przeniesieniem II. brygady na Wołyń, po zjednoczeniu wszystkich oddziałów w jesieni 1915 roku, sąd polowy komendy Legionów objął jurysdykcję nad wszystkimi formacjami, stojącymi w polu, natomiast dawny sąd II. brygady został przeniesiony do Kozienic, następnie do Dębina, jako sąd komendy grupy, obejmując jurysdykcję nad oddziałami poza frontem, a więc: stacye zbrojne, szpitale, posterunki werbunkowe i t. d. przy równoczesnym przejściu kapitana dra Dwernickiego do tegoż sądu, porucznika dra Dańca do sądu polowego komendy Legionów, dokąd wkrótce potem przydzielony został porucznik dr. Stein.

Na wiosnę 1917 roku objął kierownictwo sądu komendy Legionów kapitan dr. Ganczarski, kapitan dr. Dwernicki został powołany do Krakowa na stanowisko dyrektora miejskiego Banku wojennego.

Oba sądy funkcjonowały do 6. lipca 1917 roku, sprawując jurysdykcję i przygotowując Legionistów, posiadających pełne kwalifikacje, do objęcia funkcji sędziów wojskowych, dywizyjnych i pułkowych w wojsku polskim, oraz pracując nad kodyfikacją ustaw karnych wojskowych.

Z dniem 8. bieżącego miesiąca czynności zamknięto, poczem wszyscy sędziowie, z wyjątkiem majora Ganczarskiego, który pozostał jako referent przy komendzie Legionów, odeszli na nowe stanowiska służbowe.

Szczery żal przełożonych i kolegów towarzyszył odchodzącym, którzy w czasie swej służby potrafili pozyskać sobie ogólne zaufanie i szacunek.

